

# Górnolazak

**Pismo codzienne, poświęcone sprawom ludu polskiego na Śląsku.**

„Górnolazak“

z bezpłatnym dodatkiem niedzielnym „Rodzina chrześcijańska“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt. kosztuje na pocztę i u agentów 1 markę 80 fen. kwartalnie, z odnoszeniem do domu 2 marki 22 fen.

**Przez lud — dla ludu!**

Telefon Nr. 1049.

Ogłoszenia: 20 fen. za wiersz petytowy jednolamowy. Przy kilkorazowym powtórzeniu udziela się znacznego rabatu. — Reklamy: 50 fen. od wiersza

Redakcja i ekspedycja znajdują się przy ul. Rynekowej (Dzielnica I)

Kalendarz katolicki:  
4-go stycznia: Tytusa b. i Eugeniusza b.

Wschód słońca:  
godz. 8 minut 13.

Zachód słońca:  
godz. 8 minut 56

Kalendarz słowiański:  
4-go stycznia Dobromir.

## Niemiecki „naród panów“ a niebezpieczeństwo polskie.

„My rozkazujemy — a wy słuchać musicie!“ — powiedział swego czasu minister pruski Hammerstein.

Narody, które doszły do potęgi, dziwnym zrządzeniem Opatrzności zwykle popadać w błędy fatalne, od których nic i nikt ich odwieść nie może. Sąd dziejowy straszne pod tym względem wykazuje nam przykłady. Prawda ta jest niekiedy jasną dla jednostek w poszczególnych narodach, ale głos ich bywa zazwyczaj głosem wołającego na puszczy.

Taki głos odezwał się i teraz w Niemczech, lecz przeminie on bez skutku. Ekonomista niemiecki, profesor **Lujo Brentano** z Monachium, zastanawia się w „Frankf. Ztg.“ nad następstwami pruskiej polityki antypolskiej i dochodzi do wniosków, przerażających dla narodu niemieckiego. Widzi on „niebezpieczeństwo polskie“ tam, gdzie go bodaj żaden z polityków i uczonych hakatystycznych nie spostrzegali, i wskazuje na to, że — **niebezpieczeństwo to wypływa z polityki germanizacyjnej rządu pruskiego**.

Prof. Lujo Brentano nie jest hakatystą i nie bardzo jest łaskaw na „szowinizm narodowy“, ale nie mniej ma on bardzo wysokie mniemanie o narodzie niemieckim i uważa go za „naród panów“, w przeciwieństwie do innych, nie zdolnych wnieść się na wyższy stopień kultury, rozwoju politycznego i dobrobytu. Źródło jego pającia „narodu panów“, jest interesujące. Wychodzi on z założenia, które dziś już, po wyczerpujących badaniach Pawła Momberta nad ruchem ludności w Niemczech, można uważać bodaj za pewnik, mianowicie, że **siła rozrodcza ludów upada, im bardziej rozwija się ich kultura i zamieszkałość**. Z tego wysnuwa Brentano wniosek, że te narody, u których przyrost ludności tłómaczy się przeważką rodzących się dzieci nad wielką liczbą wypadków śmierci, nie wybijają się nigdy na stanowisko wysokie, a tylko taki naród potrafi rozciągnąć swą władzę nad innymi, zamienić się na „naród panów“, u którego przyrost ludności następuje, **pomimo zmniejszania się liczby narodzin, wskutek jeszcze większego zmniejszenia się śmiertelności**.

Wniosek ten nie jest dostatecznie uzasadniony. Ale mniejsza o to. Dóść, że Niemcy, jako „naród panów“ rozmnażają się oczywiście mniej szybko, niż stojąca na niższym poziomie ekonomicznym ludność polska. Zastraszony tym faktem rząd pruski, usiłuje ratować za pomocą środków politycznych w dzielnicach polskich zagrożoną niemieczyznę, ale w wyborze swoich środków mija się zawsze z celem, nie może wybrać właśnie tego, który zapewniłby mu powodzenie.

Z wszystkich tych środków najniebezpieczniejszym dla niemieckości jest właśnie projektowane obecnie wywłaszczenie. W Poznańskim i w Prusach Zachodnich było w roku 1902, według statystyki urzędowej, 61 230 posiadłości ziemskich z wystykiem urzędowej, a ludność obu dzielnic wynosi łącznie 4 miliony głów. Przypuśćmy — powiada Brentano — że wywłaszczanoby wszystkich właścicieli polskich, to ktoż wtedy uprawiałby ziemię? Przecież tam robotników innych prócz polskich niema, a je tam robotnicy miejscowi nie wystarczają, to sproszeli robotnicy z wschodu. A cóż nadaje krajowadza się innych ze wschodu. Czy owych kilka tysięcy wy charakter narodowy? Nie. **Charakter narodowy właścicieli ziemskich? Nie. Charakter narodowy nadaje każdemu krajowi masa klas niższych ludności**. A masa ta jest i pozostanie polska, choćby nawet wywłaszczenie stało się prawem.

W książce prof. Bernharda o „społeczeństwie polskim w Prusach“ czytamy, z jaką chciwością robotnik polski nabywa drobne gospodarstwa, na jakie zdobywa się ofiary, aby do pierwszej parceli niebawem nabyć drugą i jak mało jest widoków, aby Niemiec mógł współzawodniczyć z powodzeniem z małymi wymaganiami robotnika polskiego.

Czy można przez projektowane wywłaszczenie osiągnąć coś więcej, oprócz spotęgowania nienawiści narodowej?

„Ale na niemożliwości wykorzenienia Polaków w Poznańskim i w Prusach Zachodnich — pisze Brentano — nie kończy się niebezpieczeństwo. Polacy, którzy znają doskonale słabą stronę swego przeciwnika, zagrozili — jak wiadomo — że powstrzymają robotników polskich od napływu do dzielnic wschodnich, a skierują ich do potrzebujących również bardzo robotnika dzielnic południowych i zachodnio-niemieckich. Że zaś dzięki swej doskonałej organizacji mogliby urzeczywistnić ten zamiar, o tem nikt, kto czytał książkę Bernharda, powątpiewać nie może. A cóżby to znaczyło? Otóż Polacy, którzy już we Westfalii zdobyli grunt pod nogami, zalaliby także resztę krajów niemieckich i zmieszaliby się w taki sposób z ludnością staroniemiecką, a także stare Niemcy utraciłyby swój germański charakter narodowy.

„Już dawniej — pisze Brentano dalej — na innym miejscu, w „Hilfe“ z dnia 23 września 1906 r. wskazywałem na groźne skutki, płynące z dziejów starożytnych. Stare państwo rzymskie nie zostało obalone z zewnątrz, lecz zgermanizowane z wewnątrz. U starych Rzymian uwydatniły się zwykle objawy, towarzyszące wysokiej kulturze: liczba urodzin malała u nich coraz więcej, a gdy dołączył się do tego wzrost śmiertelności — zginęli wśród napływowego żywiołu germańskiego. Najpierw osiedlano tych napływowych Germanów jako robotników; ale powoli wznosili się oni na stopień wyższy, zajmowali stanowiska urzędników, oficerów, wreszcie dowódców i władców. Zapewne, zromaniizowali się oni zewnętrznie, ale duch germański wycisnął swe znamię na państwo. Czyżby i cesarstwu niemieckiemu miało grozić niebezpieczeństwo zesławiania się w sposób podobny?”

Niektórzy ekonomiści przepowiadają — że w Niemczech nastąpi w czasie niedługim znaczne powiększenie się śmiertelności. To być może — powiada prof. Brentano — zwłaszcza, gdy nie ustanie drożyzna spowodowana polityką gospodarczą lat ostatnich. A dla narodu niemieckiego będzie to miało ten skutek, że zmniejszy się przyrost naturalny i Polacy zaleją całe Niemcy, jak Słowianie Grecję, Germani państwo rzymskie, a Irlandczycy Wielką Brytanię.

Słowem — zdaniem prof. Brentano — przymusowe wywłaszczenie ludności polskiej w Poznańskim i Prusach Zachodnich przez rząd pruski może doprowadzić do tego, że kiedyś, po upływie wieków, cały naród niemiecki będzie wywłaszczony przez mnożących się szybko i zalewających stopniowo ziemie niemieckie Polaków. Odwrócić tego groźnego niebezpieczeństwa przez usiłowania, aby zwiększyć siłę rozrodczą ludności niemieckiej, nie można. Bo doświadczenie uczy, że takie usiłowania są zawsze bezskuteczne, a zresztą Niemcy, chwytając się tego środka przestaliby być „narodem panów“. Jedynym sposobem ratunku jest, zdaniem profesora monachijskiego, zwiększenie przyrostu ludności niemieckiej przez zmniejszenie śmiertelności w Niemczech, co można osiągnąć tylko przez zdrową politykę gospodarczą, a równocześnie staranie się o to, aby Polacy, wskutek podniesienia ich do wyższego stopnia kultury i dobrobytu materialnego, przestali rozmnażać się z taką niebezpieczną dla Niemców szybkością.

Sprawdzić te rozumowania tylko może przyszłość. Ale to zasługuje na podkreślenie, że ta przyszłość nie tylko uczonemu niemieckiemu przedstawia się w barwach ponurych, lecz także działaczom politycznym w Prusach, którzy, wskazując na „niebezpieczeństwo polskie“, usiłują przeciwdziałać mu środkami przemocy.

Jakkolwiek chcemy się zapamiętać na ich politykę nie wszystko jest obłądą, co głoszą. Jest tam nieposkromiona pycha i niepołamowana żądza zdo-

byczy, ale jest obok tego instyktowny strach przed daleką, zagadkową przyszłością.

A ten ich strach, pomimo walących się na nasze głowy ciężkich doświadczeń, jest potwierdzeniem naszej wiary, że przyszłość jest naszą!....

## Wiadomości ze świata.

### POLSKA

(pod panowaniem pruskim.)

— (Chleb dla swoich). Otrzymujemy następujące ogłoszenie „Straży“, towarzystwa ku ochronie spraw ekonomicznych i społecznych:

#### I.

Następujący rodacy, posiadający zakładowy kapitał, znajdują bez współzawodnictwa swoich, dobre utrzymanie:

1) adwokat ludowy, 2) kupiec towarów bławatnych, 3) kupiec towarów kolonialnych, 4) kupiec strojów, 5) kupiec maszyn i narzędzi rolniczych, 6) nauczyciel i dyrygent śpiewu, 7) hotelista (cena hotelu 45 000 mk. (wpłata 15 000 mk.), 8) oberżysta, 9) zegarmistrz, 10) blachniarz, 11) piekarz, 12) krawiec, 13) stolarz 14) kołodziej, 15) kowal, 16) ślusarz, 17) szewc, 18) szklarz, 19) modniarka.

Dalej możemy wskazać posady dla pięciu lekarzy. Oprócz tego jest do nabycia: młyn parowy (cena 80 000 mk., (wpłata 20 000 mk.).

Bliższych informacji udzieli biuro „Straży“ Adres: Dr. Tadeusz Jaworski, Poznań—Posen.

#### II.

Pamiętni zawsze na hasło „Swój do swego“ — pamiętajcie, kochani Rodacy, że należy wam we wszystkich sprawach prawnych udawać się do polskich adwokatów i leczyć się u polskich lekarzy! Popierajcie polskich kupców i rzemieślników!

### POLSKA

(pod panowaniem rosyjskim.)

— (W sprawie biskupa Roppa). „Kurier Litewski“ podaje następujące informacje: Przed wezwaniem biskupa Roppa do Petersburga, ks. Józef Fordon, proboszcz Wszystkich Świętych, rozesłał jak twierdzą w kancelarii generał-gubernatora, do księży diecezji wileńskiej prośbę, mającą być, po podpisaniu się na niej księży, skierowaną do Ojca św. Piusa X. w obronie biskupa Roppa. Czy wielu księżom przesłał ks. Fordon wyżej wzmiankowaną prośbę, niewiadomo; faktem jednak jest, że rozsyłał, gdyż ks. Jan Nowicki, dziekan giedrojski, prośbę tę otrzymał.

Przesyłając prośbę, ks. Fordon załączył list prywatny, wyłącznie pisany do ks. dziekana Nowickiego, w którym upraszał, by ks. dziekan, jeśli uzna za słuszne, był łaskaw zebrać podpisy księży swego dekanatu i następnie zwrócić mu tę prośbę. Faktem jest, że list prywatny ks. Fordona i prośbę ks. dziekana Nowicki otrzymał, obecnie zaś ten sam list i prośba znalazły się w rękach generał-gubernatora. Zawezwany ks. Fordon do kancelarii generał-gubernatora, nie przeczył, że list ten rzeczywiście pisany był przez niego do ks. dziekana Nowickiego, jak również prośba była wysłana przez niego do tegoż dziekana.

W kilka dni zawezwano prałatów: Jana Sadowskiego, J. Hanusowicza i księży: Zebrowskiego, A. Czerniawskiego, W. Szymańskiego, K. Lubianca, J. Kuchtę i J. Krełowicza, oświadczając im, że kancelarya generał-gubernatora posiada wiadomość, że inicjatorami tej prośby byli właśnie księża wezwani. Jakie rezultaty będą tej sprawy — przyszłość pokaże.

### NIEMCY.

— (W procesie Hardena) stawili prokurator wniosek o 4 miesięce więzienia dla Hardena. Na wstępie wtorkowego posiedzenia, pytał przewodni-



czący hr. Moltkego czy ogłoszenie znanych artykułów zniewoliło go do ustąpienia z urzędu. Moltke na pytanie to odpowiedział potwierdzająco. Z kolei nastąpiło przemówienie nadprokuratora Isenbiela.

Prokurator wskazuje na to, że obecnie wszystkie tajne nici tej zawilej sprawy są odkryte. Harden czuł się powołanym do rozbicia całej grupy wysokich i wpływowych osobistości w otoczeniu cesarza, której działalność wydawała mu się zgubną dla ojczyzny. W pierwszym rzędzie godził w hr. Moltkego i ks. Eulenburga na podstawie kilku napomnień, które czerpał z pożycia małżeńskiego hr. Moltkego i z otoczenia księcia Bismarka. Harden wyimaginował sobie, że w gronie ks. Eulenburga panowały zbrocenia zmysłowe.

Następnie daje obrońca opis hr. Moltkego i broń go przeciwko robionym mu przez Hardena zarzutom.

Hr. Moltke oświadcza, że musiał pod ciężarem zarzutów Hardena złożyć urząd i ściągnąć mundur wojskowy, niechcąc podawać ich w pogardę po artykułach zarzucających mu szkodenie interesom politycznym Niemiec oraz zbrocenia zmysłowe.

## ROSYA

— (Wyrok w sprawie odezw wyborczej.) We wtorek o godzinie 10 minut 40 wieczorem ogłoszono wyrok Izby sądowej w sprawie byłych posłów do pierwszej Izby Państwowej, oskarżonych o podpisanie w Wyborgu znanej odezw do narodu.

Dwóch oskarżonych, Achtianowa i Diaczenkę, uniewinniono z powodu braku dowodów przestępstwa.

Pozostałych 167-miu podsądnych, byłych posłów do pierwszej Izby Państwowej, uznano za winnych na mocy paragrafu 5 i punktu 3 artykułu 129 kodeksu karnego, oraz z artykułu 53 ustawy karnej i zasadzono na trzy miesiące więzienia.

Powyższy wyrok sprawił w całym Petersburgu ogromne wrażenie.

Na część skazanych byłych posłów urządzano owacje.

— (Proces o poddanie Portu Arthura.) Oskarżeni zeznawali w sprawie rady wojennej z 29 grudnia 1905 r. Wszyscy zgromadzeni na tej radzie byli, z wyjątkiem generała Focka, gotowi do dalszej obrony. Generał Smirnow wskazał dziś na brak instrukcji cesarskiej co do możliwej kapitulacji warowni, wskutek czego była decyzya oddana komendantowi. Smirnow chciał bronić fortecy do ostatka, bo pozycję środkową pomiędzy Górą Wielką a murem miasta można było utrzymać najmniej 3 tygodnie. Generał Stoessel oparł się jednakże temu. Zamierzał przeczytać 22 zgromadzonym notatki instrukcyjne, ale dziwnym sposobem nie uczynił tego i nazajutrz twierdził samowolnie poddał.

## FRANCYA

— (Z francuskiego parlamentu.) Parlament francuski przyjął na wtorkowym zebraniu, które pocią-

Ksawery Montepin.

# JASNOWIDZĄCA.

POWIEŚĆ Z FRANCUSKIEGO.

(Ciąg dalszy).

— Czy siedziałeś już kiedy poprzednio na ławie oskarżonych?

Była to cicha forma, zwykle pytanie, jakie się zawsze zadaje oskarżonym, ale Vaubaron, usłyszawszy je, zadrżał od stóp do głowy, tak, jakby go kto smagnął biczem.

— Nigdy! — odrzekł z naciskiem — nigdy! i myślałem, że umrę, nie poznawszy nawet, co to sprawa sądowa.

Po tych wstępnych pytaniach ogólnych, zarządził się sędzia i pomyślałszy chwilę, raptownie podniósł głowę, utopił w oskarżonym badawcze spojrzenie i zapytał go nagle:

— Czy wiesz, jakie ci zarzucają morderstwa?

Vaubaron pokiwał jeszcze więcej, jednakże odrzekł bez wahania, pewnym głosem:

— Nie panie, nie... no stokroć nie!... nie wiem co to za przestępstwa. Komisarz, aresztując mnie, powiedział, że jestem oskarżony o zbrodnię i o kradzież!... o to wszystko, co wiem... Ma się rozumieć, że odrzuciłem z oburzeniem tę potwarz haniebną i potworną, a w chwili, gdy to mówię, nie wiem nawet, jak się nazywa ta mniemana moja ofiara...

— Są to właśnie dwie ofiary — przerwał sędzia śledczy. — Zamordowano młodą jeszcze kobietę i schorowanego starca...

— Starca i kobietę! — wyjąkał Vaubaron, a słowem jego towarzyszył ruch pełen przerażenia — i mnie o to oskarżają?

Chciał ukryć twarz w rękach, lecz ramiona mu opadły pod ciężarem kajdan, tak, jak przed chwilą w celi więziennej, tylko po twarzy poświeciły łzy...

Sędzia zaś mówił dalej:

gnęło się późno w noc, ustawę finansową, a następnie 462 głosami przeciwko 53 cały budżet. Minister finansów wniósł projekt żądający potwierdzenia brukselskiej konwencji cukrowej. Następnie posiedzenie zamknięto.

Na kurytarzach parlamentu omawiano zajście, jakie wydarzyło się na poniedziałkowym posiedzeniu popołudniowym. Jeden z posłów, który omawiał kwestję zaciągania rezerwistów, zakończył mowę swoją słowami: „nadużycia systemu rządowego”. Prezes ministrów, który w tej chwili wszedł na salę posiedzeń, zrozumiał, że słowa mówcy zwracają się przeciwko systemowi zalecanemu przez ministerium, który popierał posel Berteaux i zwracając się do miejsca posła tego, zawołał: „Teraz mówić będziemy o nadużyciach systemu posła Berteaux”. Poseł Berteaux zaskoczony w ten sposób, odpowiedział, że pociągnie prezesa ministrów Clemenceau za słowa te do odpowiedzialności.

## MAROKKO.

— (Dalsze potyczki). Dowódca wojska francuskiego, Felineau, zwrócił się przeciw szepcowi Beni Kaled, części szepcu Beni Suasen. Felineau zamierza zmusić Beni Kaledów do przyjęcia warunków generała Lyautey'a, poczem chce się złączyć z oddziałem Braulliere'a, który przebywa w Martimprey.

## SERBIA.

— (Przekupstwo w Serbii.) Przy interpelacji o ulgi cłowe w skupczynie (parlament) serbskiej oświadczył młodoradyka Draskowicz, że jeszcze nigdy nie panoszyło się w Serbii do tego stopnia przekupstwo, jak dzieje się to obecnie. W teraźniejszym gabinecie każdy minister gospodaruje na swoją rękę, a koledzy bynajmniej go nie kontrolują. Także skupczyna, zależna w zupełności od rządu, nie może wykonywać kontroli. Należy zatem wybrać nową, niezależną skupczynę. — Prezes ministrów Pasicz odpierał zarzut przekupstwa i oświadczył, że stronnictwo radykalne zawsze przeciwko niej występowało.

## PERSYA.

— (Spokój w Persyi). Wszelkie nieporozumienia, istniejące jeszcze niedawno pomiędzy szahem a ludem, usunięto zupełnie. Szah i ministrowie złożyli uroczyste przysięgę na konstytucję, poczem nastąpił spokój.

## Wiadomości potoczne.

—o—

— Jeszcze można na pocztach zaabonować sobie naszą gazetę na rozpoczęty już I kwartał 1908 r. Prosimy naszych zwolenników, by nakłaniali ospałych i nieczytających do zapisania sobie naszej gazety. Agitujmy wszędzie i zawsze!

— Starzec ten był twoim najbliższym sąsiadem, nazywał się baron de Viriville... Druga ofiara spełniała u niego obowiązki gospodyni i nazywała się Urszula Renaud... Czy znałeś barona de Viriville?

— Wiedziałem, że mieszka w pałacu sąsiednim i widziałem go dwa czy trzy razy, jak przejeżdżał powozem.

— Czy miałeś z nim jakie osobiste stosunki?

— Nigdy.

— Nie o tem nie wiedziałeś, że posiadał wielki majątek?

— Owszem, słyszałem o tem, gdyż chyba wszyscy mieszkańcy naszej dzielnicy wiedzieli, że baron żył jak człowiek bogaty.

— Znałeś Urszulę Renaud?

— Nie.

— Nawet z widzenia?

— Nie, panie, nawet z widzenia.

Przez jakie dwie sekundy zdawał się sędzia śledczy, przebiegać w myśli wszystko, co dotąd usłyszał, nie przestając przytem mierzyć Vaubaron badawczym wzrokiem.

Potem pytał dalej:

— Czy nie mógłbyś mi powiedzieć, w jaki sposób gospodyni Urszula Renaud i baron de Viriville zostali zamordowani?

— Jakżeż mógłbym pana w tym względzie objaśnić, kiedy sam nie wiem.

— W takim razie ja cię objaśnię... Gospodynią otruto wielką dozą jakiegoś bardzo gwałtownego środka, jakiego, dotąd jeszcze nie zupełnie wiadomo, ale według wszelkiego prawdopodobieństwa, był to kwas pruski... Po dokonaniu tej pierwszej zbrodni, zabójca poszedł do pokoju starca i ostre żelazo utopił mu w piersi... Uderzenie było silne, pewne, i spowodowało śmierć natychmiastową.

— A! — wyjąkał Jan Vaubaron — ależ to straszliwe!

— Oczywiście, straszliwe, gdyż sposób, w jaki te dwie zbrodnie zostały spełnione, jasno dowodzi, że zostały mądrze obmyślane, że plan ten z wolna dojrzewał i przeprowadzony został z naj-

— Znowu balony. We wszystkich miastach stołecznych Europy w dniach 2, 3 i 4 stycznia 1908 puszczono balony w celu badań naukowych. Znalazcy tych balonów otrzymają wysokie wynagrodzenie, jeżeli przechowają je wraz z przyrządami i natychmiast zatelegrafują pod adresem podanym na każdym balonie.

Bytom. Zwracamy uwagę, że dnia 5 b. m. odbędzie się o godzinie 8 wieczorem na wielkiej sali hotelu „Sanssouci” koncert wokalny, wykonany przez znakomitych śpiewaków p. Tracewską i p. Turzańską, oraz z udziałem pianistki p. Bojdyli. Program podajemy na końcu wiadomości potocznych w niniejszym numerze.

— (Wszystko drożeje.) Lekarze z miasta Bytomia postanowili podnieść cokolwiek ceny wynagrodzenia, jakie pobierają za poradę i pracę lekarską. Podwyższenie cen tłumaczą oni tem, że na ogół wszystkie potrzeby życiowe podrożały, więc i oni ceny pracy swej podnieść musieli.

— Nadburmistrz Bytomia p. dr. Brüning obchodzi dnia 13 marca rb. jubileusz 25-letni swego urzędowania w Bytomiu. Z tego powodu partya katolicka chce mu urządzić pewną uroczystość okolicznościową. Przedstawiciele partyi katolickiej zwrócili się także do partyi liberalnej, aby wzięła udział w przygotowaniach ale partya ta odpowiedziała, że w uroczystości udziału nie weźmie. To ciekawe bądź co bądź. My sądzimy, że liberalowie nie doznali przecie od p. Brüninga żadnej krzywdy. Jeżeli jest kto skrzywdzony w Bytomiu to są to Polacy, jakkolwiek winy tego nposiedzenia Polaków nie przypisujemy p. dr. Brüningowi.

Chropaczów. (Baczność robotnicy.) W sobotę dnia 4 b. m. odbędzie się wybór dwóch członków do zarządu kasy pensyjnej robotniczej z Chropaczowskich hut jako i hut „Falwy” w Świętochłowicach od godziny 9 do 12 dopołudnia w lokalu, gdzie się odbywa wypłata. Bracia robotnicy kasy pensyjnej, stawcie się jak jeden mąż do wyborów, ażeby dać początek takim wyborom do kas pensyjnych, w których zwyciężą nasi współpracownicy, gdyż tylko wtedy nasze kasy mogą się polepszyć, jeżeli w ich zarządach będą zasiadać robotnicy.

Chr.

Laurahuta. (Czarna ospa.) Dotąd zachorowały cztery osoby na czarną ospę, i to w Siemianowicach. Wszystkie umieszczono w lazarecie knapszaftowym i zarządzo środki możliwe, aby rozwój dalszy choroby powstrzymać. Szereg osób poszczepiono tu ochronnie. Lekarz główny knapszaftowy szczepi ochronnie wszystkich tych, którzy się zgłoszą do niego, i to bezpłatnie.

Bogucice. (Sprawy parafialne.) W roku ubiegłym ochrzczono w kościele farnym 1450 dzieci, związków małżeńskich zawarło 169, a pogrzebów było ogółem 691. Z 433 na śmierć zaopatrzonych dorosłych osób zmarło 182. Do Stołu Pań-

wstrętniejszą rozważę, z najzimniejszą krwią. Człowiek, który jest zdolny do takiego przestępstwa, musi być jednym z tych potworów, które piekło wydało, a imię jego powinno być przekazane przekleństwu i nienawiści przyszłych pokoleń.

— Dla takiego potwora byłaby śmierć na stosie za małą jeszcze karą! — zawołał Vaubaron z zapalem. — Dla takiego człowieka trzeba by inne wymyślić katusze i wznowić tortury ubiegłych czasów!...

— Czy myślisz tak rzeczywiście?

— Tak, przysięgam panu! i błagam na wszystko, żebyś nie wątpił o szczerości słów moich!

Sędzia śledczy wziął do ręki przedmioty, które leżały na biurku i pokazując je z daleka Vaubaronowi, zapytał go:

— Cóż to jest tutaj?

— To — odrzekł oskarżony bez wahania — to rylce grawerski.

— Czy go nie poznajesz?

— Rylce są wszystkie do siebie podobne.

— Przyjrzyj się tylko dobrze rękojeści — mówił dalej sędzia, pokazując z bliska mechanikowi narzędzie. — Czy tu nie zauważyłeś nie szczególnego?

Vaubaron osłupiał.

— A! — rzekł sędzia śledczy — zdaje się, że to narzędzie nie jest ci nieznane, bo rzeczywiście te dwie litery są bardzo wyraźne, J. V., jeżeli się nie mylę... Wszak imię twoje Jan?

— Tak, panie.

— Zatem to twoje cyfry... czy rylce ten nie należał do ciebie?

— Owszem, należał; nie myślę temu bynajmniej zaprzeczać.

— Jest prawie zupełnie nowy... W jaki więc sposób wy dostał się z rąk twoich, jeżeli się w ogóle kiedykolwiek wy dostał?...

— W nagłej potrzebie pieniężnej sprzedałem go wraz z innymi narzędziami tandeciarzowi...

(Ciąg dalszy nastąpi).



skiego przystąpiło przeszło 33 tysięcy osób. — W ostatnim czasie nadeszło z Generalnego Wikaryatu biskupiego pozwolenie na odłączenie gminy Małej Dąbrówki od naszej parafii i na zbudowanie tamże własnego kościoła. Skoro ks. proboszcz odpowiednią kwotę pieniędzy zbierze, przystąpi do budowy nowego Domu Bożego. Stanać on ma pod opieką św. Antoniego i kosztować będzie razem z probostwem około 300 000 marek. Nowa ta parafia będzie czwarta z kolei parafia, która ze starej naszej parafii się utworzy. — W roku 1860 odłączono Katowice, będące wówczas jeszcze wioską i utworzona razem z Brynowem nową parafię. W roku 1900 gmina Zależe stała się parafią samodzielną. Dwa lata później powstała w Katowicach druga parafia. Obecnie liczy parafia bogucicka 27 000 dusz, z czego przypada przeszło 7 000 na gminę Małą Dąbrówkę. Parafia zależka ma 15 000 a obydwie parafie w Katowicach razem blisko 35 000 dusz. — W dawniejszych czasach, gdy tutaj jeszcze nie było przemysłu, ludność wzrastała bardzo powoli. Tak n. p. czytamy w starej księdze parafialnej z roku 1746, że liczba komunikujących t. j. osób ponad 13 lat wieku, wynosiła 1019. W 60 lat później, w roku 1816 było takich osób 1237, chociaż parafia składała się z 5 gmin: Bogucic, Katowic, Brynowa, Zależa i Małej Dąbrówki. — Podług starych dokumentów istnieje nasza parafia przeszło 500, a wioska Bogucice około 570 lat.

#### Bogucicki.

**Zabrze.** Aresztowano pewnego robotnika w Zabrze, który podobno na spółkę z dwoma innymi zamordował stróża pod Górą św. Anny, o czym swego czasu pisaliśmy. W ostatnim czasie, jak wiadomo, wyznaczono nagrodę za wykrycie morderców.

**Mikołów.** (Krwawe starcie.) Do więzienia tutejszego odstawiono leśniczego z Środkowych Łazisk. Na drodze opodal kopalni „Traut-scholdsegen“ spotkał on pewnego technika elektrycznego i wszczął z nim o jakąś drobnostkę spór, w ciągu którego dobył rewolwer i strzelił dwa razy do swego przeciwnika. Jeden nabój zranił technika w bok, drugi w ramię lewe. Ciężko rannego odstawiono do lazaretu klasztorowego w Mikołowie, a leśniczego do więzienia śledczego.

**Rybnik.** (Z wyborów miejskich.) Obywatele ze Smolnej, która niedawno do miasta wcielona została, podnieśli protest przeciw wyborom miejskim w III kasie, ponieważ sądzą, że wybory te nie zgadzają się z układami, jakie powzięto przy sposobności wcielenia gminy Smolnej do Rybnika ze strony przedstawicieli gminy i miasta.

**Wodzisław.** (Połączenie.) Od 1 stycznia r. b. wchodzi w życie połączenie gminy Stary Wodzisław, obwodu dóbr Zamek Wodzisław i miasta Wodzisławia w jedną całość gminy miejskiej Wodzisław.

**Ze Strzeleckiego.** (Wymysły niemieckie.) Hakatystyczni Niemcy mają różne przywidzenia albo raczej sami wymyślają różne rzeczy, aby Polakom dokuczyć. Tak też jedna z gazetek niemieckich doniosła niedawno, że w Kielczy odbyły się zebrania przy współudziale posłów pp. Napierańskiego i Korfanteo oraz ks. prob. Wajdy, i że tam założono lub się w najbliższym czasie założy stowarzyszenie dla pielegnowania polskiego języka, które to stowarzyszenie ma także i członków popierać. Takie bajanie popisano w owej gazecie. Teraz Wiel. ks. prob. Wajda nadesłał owej gazecie sprostowanie, że p. Napierański nigdy jeszcze w Kielczy nie był, że p. Korfanti był tam z żoną raz tylko w celach osobistych i prywatnych, i że pomienionego stowarzyszenia nie założono ani go się nie zamierza założyć. — Widać więc, jak się z prawdą licza gazety niemieckie hakatystyczne!

**Z Raciborskiego.** (Wypadek na schodach.) Podróżujący Konieczny, człowiek żonaty we wieku lat 30, spadł ze schodów, wiodących do jego mieszkania na Płoni, i złamał sobie kark. Wskutek tego niebawem życie zakończył.

(Baczność z bronią!) Z Janowic w powiecie raciborskim piszą do „Nowin Racib.“: Smutny wypadek wydarzył się u posiadzieli wdo-wy M. Ludzie byli zajeci młocka, a 14-letni chłopak Stanisław Nachlig z Sześć Chałup poganiał kome. Wtem wyszedł syn gospodyni, bawiący u matki na świetlach, z rewolwerem na podwórzu, aby go wystrzelać i celował do deski. Nieszczęśliwym sposobem ugodziła kula Nachliga w głowę, tak że chłopiec padł bezprzytomny na ziemię i mimo lekarskiej opieki o godzinie 6 wyzionął ducha. — Jak z drugiej strony donoszą, odległość pomiędzy strzelającym a chłopcem wynosiła około 80 krcków. Mimosłowny sprawca nieszczęśliwego wypadku sam się już oddał w ręce sprawiedliwości.

**Wielkie Naczystawice w Kozielskiem.** (Dobry uczynek.) Piękna pamiątka i miłe wspomnienie zostawi po sobie żyjący jeszcze, ale już sędziwy były poseł seimowy p. Ludwik Deloch, dziedzic na Grodzisku. Przed kilku laty nabył on od swego bratanka, zwanego „ślakiem“ czyli piwowarem, duże gospodarstwo także w Grodzisku, z areną, młynem i browarem, do którego też należało około

70 mórg ziemi, należącej do pól naczystawskich. Starzy ludzie mówią, że te 70 mórg ziemi niektórzy nienajlepsi gospodarze naczystawscy staremu ślaskowi jakbądź przy gorzałce i częścią za gorzałkę sprzedali i puscili. Tam bowiem faktycznie wtedy najlepsza żytniówka palono. Niech było, jak chciało — co jest, to jest. Otóż obecnie pan Ludwik Deloch uczynił na schyłku już swych dni bardzo chwalebny uczynek, bo sprzedał owe 70 mórg napowrót, i to różnym ubogim Naczystawianom po bardzo niskiej cenie i pod nader korzystnymi warunkami, a grunt tam jest co się zwie, I klasy, pszenicy. Sława p. Delochowi! Niech żyje zdrów jeszcze długie lata!

W. N.

**Z Prudnickiego.** (S. p. O. Filip Reimann.) Dnia 29 grudnia wieczorem zmarł na Kapellenbergu Franciszkanin O. Filip Reimann w 69 roku życia. Po wyświeceniu pracował on we Westfalii, następnie w Holandyi, następnie w Prudniku, na Górze św. Anny, a ostatecznie na Kapellenbergu. N. o. w p. w.

**Głogówek.** Tutejszy kościół farny ma być w tym roku odnowiony. Fiskus, jako patron kościoła, ofiarował na ten cel 12 000 mk., tyle też zebrali już parafianie, a dalsze 12 000 mk. mają być złożone w ciągu roku bieżącego.

**Z Poznańskiego.** (Spalił się.) Pod Witkowem u gospodarza Błaszyńskiego w Meleninie spalił się 80-letni pasterz wraz z bydłem. Gdy rano wylamano drzwi, pastuch był zupełnie zwęglony. W nocy powstał ogień w niewytłomaczony sposób. Musiał się tylko tlić, bo nie widziano płomieni.

(Zaczadzeni.) We Wągrówcu zacządzilo się tu u rzeźnika Szudzińskiego dwóch czeladników: Bolesław Dołński i Józef Garstecki. Kiedy rano pomimo wołania czeladnicy nie odzywali się, wylamano drzwi, zaryglowane z wnętrza i zobaczono czeladników leżących bez przytomności. Obydwóch odwieziono do lazaretu. Stan Dołńskiego jest bardzo poważny, Garstecki zaś wkrótce wyzdrowieje.

**Królestwo Polskie.** (Sześć osób przejechanych przez pociąg.) Na torze linii Warszawa-Brześć, między przystankiem Brzozowiec a Międzyrzeczem, znaleziono trzy trupy ludzkie, oraz trzech ciężko rannych włóścian. Zebrane na miejscu szczegóły pozwalają się domyślać, że nieszczęście to wynikło skutkiem przejechania przez pociąg.

(Trzęsienie ziemi.) „Gazeta Kaliska“ donosi, iż rozeszła się po okolicy wiadomość, że we wsi Smaszewie pow. konińskiego uczuć się dało trzęsienie ziemi. Podług zeznań naocznych świadków, w lesie smaszewskim usłyszano dwa silne uderzenia podziemne, między któremi słyszał było jakby gotowanie się pod ziemią. Wystraszeni fornale uciekli na folwark, również przejeżdżający konie rzuciły się do ucieczki. Czy falowanie ziemi uczuć się dało gdzieindziej, dotychczas niewiadomo. Jak kroniki miejscowe opiewają, dnia 3 grudnia 1786 r. uczuć się dało również trzęsienie ziemi w Kaliszu i w odległych o 2 mile Iwanowicach.

**Koncert wokalny w Bytomiu.** W niedzielę dnia 5 stycznia odbędzie się na sali wielkiej hotelu „Sanssouci“ w Bytomiu „Wieczór pieśni“ z udziałem artystki opery warszawskiej p. Heleny Tracewskiej i Władysława Turzańskiego (tenora) artysty opery lwowskiej, i panny Bojlylli (pianistki).

#### Program:

- a) Meyer-Hellmund: „Pieśń z czarowaną“; b) Quarants: „Se fossi“, odśpiewa p. Tracewska.
- a) Lassen: „W dzień zaduszny“; b) Tosti: „Pani umrzeć bym rad“; c) Noskowski: „Krakowiak“ — odśpiewa p. Turzański.
- Moniuszko: Arya z opery Halka „Gdyby rannem słońkiem“ — odśpiewa p. Tracewska.
- a) Moniuszko: „Dwie Zorze“; b) Troszla: „Mój kwiatek“ — odśpiewa p. Turzański.
- Bizet: Duet z opery „Carmen“ — odśpiewają p. Tracewska i p. Turzański.

#### Pa u z a.

- a) Niewiadomski: „Nie swatała mi cię swatka“; b) Marchesi: „Wesoła“; c) Ardit: „Przemów do mnie“ — odśpiewa p. Tracewska.
- a) Tosti: „Mój ideale“; b) Puccini: Arya z opery „Toska“ — odśpiewa p. Turzański.
- a) Gall: „A więc kochaj“; b) Młynarski: „Kołysanka“; c) Kracer: „Skrzypki swaty“ — odśpiewa p. Tracewska.
- a) Moniuszko: „Kozak“; b) Moniuszko: „Krakowiak“ — odśpiewa p. Turzański.

Początek o godz. 8 wieczorem.

Ceny miejsc: Łoża zamknięta 1,50 mk., łoża z wyżywą 1,00 mk., krzesło rezerwowane 1,25 mk., miejsce siedzące 75 fen., miejsce do stania 50 fen.

Bilety do nabycia wcześniej są w drogerii św. Barbary p. Wolskiego, i w cukierni p. Lichtensteina. Wieczorem przy kasie od godz. 6-taj w dzień przedstawienia.

#### Sprawy towarzyskie, zebrań i t. d.

**Bytom.** Tow. Górnośląskich Przemysłowców, urządza dla swych członków i ich rodzin kolendę, w niedzielę 5 stycznia o godz. 6 po południu w domu katol. towarzyskim. Członkowie mogą kartki, upoważniające ich do odebrania podarków podczas kolendy odebrać w dzień kolendy od godz. 11-1 przed południem, w tym samym domu. O jak najliczniejszy udział członków proszą

Zarząd

**Bytom.** Tow. św. Alojzego odbędzie swe posiedzenie w niedzielę 5 bm. po południu o godz. 5 punktualnie. O liczny udział proszą

Zarząd.

**Orzegów.** Tow. katol. pod opieką św. Michała urządza kolendę w Oświęcimie dnia 5 stycznia. Członkowie powinni się zgłosić do Zarządu, żeby wiedzieli liczbę ich. Członkowie mogą podróżyć wolną tam i napowrót, ale tylko ci, co nie zalegają ze składkami. Wszyscy powinni się stawić o godz. 5 rano na dworcu w Orzegowie. Nie zjawiające na różne odmowy, lub że policja nie pozwoli, jedynie wskazówek zarządu się trzymajcie.

Zarząd.

**Lipiny.** Denosimy szan. członkom związku katol. robot. pod op. św. Józefa, że w niedzielę 5 stycznia o godz. 3 po południu przystępują członkowie do wspólnej spowiedzi a w poniedziałek t. j. we święto św. Trzech Króli o godz. 10 do wspólnej komunii św. i to o godz. 1/2, 10 jest wstępny wymarsz z muzyką ze sali posiedzeń do kościoła. Wieczorem znowu o godz. 5 odbędzie się kolenda dla związku na wielkiej sali p. Belwona (dawniej Panek). O jak najliczniejszy udział uprasza

Zarząd.

**Chorzów.** Związek Posiedz. domów i gruntów odbędzie w niedzielę 5 stycznia o godz. 5 po południu w lokalu p. Redkego swe posiedzenie, na które się wszystkich członków zaprasza, ponieważ na porządku dziennym jest dalszy odczyt o paragrafach podatkowych. Zarząd.

**Chorzów.** Związek katol. gorników pod op. św. Barbary odbędzie w niedzielę 5 stycznia po poł. o godz. 1/2, 5 swoje posiedzenie. Ponieważ mamy ważne sprawy do omówienia, dla tego upraszamy członków o jak najliczniejszy udział. Goście mile widziani. Zarząd.

**Chorzów.** Związek katol. robot. pod op. św. Józefa odbędzie w niedzielę 5 stycznia o godz. 5 w lokalu pani Krebsa swe posiedzenie. Uprasza się o liczny udział. Goście mile widziani. Zarząd.

**Dąb.** Baczność! Nadzwyczajne walne zebranie „Kółka towarzyskiego“ odbędzie się w niedzielę 5 stycznia r. 1908 punktualnie o godz. 3 po południu, na małej sali Reichshalli w Katowicach. Wybór nowego przewodniczącego, jak i wiele innych ważnych spraw są na tem zebraniu do załatwienia, dlatego uprasza o jak najliczniejsze przybycie wszystkich szan. członków, jak i szlachetnie myślących rodaków z Dąb i okolicy.

**Katowice.** Tow. „Czytelnia Kobiet“ urządza w sobotę 4 stycznia w Reichshalli „Gwiazdkę“. Początek o godz. 4 1/2 po południu. Program „Gwiazdki“ jest dość urozmaicony. Prosimy o liczne zgromadzenie się, aby „Gwiazdka“ wypadła jak najlepiej. Gości przyjmemy na Gwiazdkę z otwartymi rękami i prosimy o liczne przybycie

Zarząd.

**Katowice.** Przyszłe posiedzenie Tow. Górnośląskich Przemysłowców z Katowic i okolicy, odbędzie się w niedzielę 5 stycznia 1908 r. o godz. 3 po południu w „Reichshalle“. Na porządku dziennym odczyt adw. Dr. Adamczewskiego o „Kupiectwie“. O liczny udział członków jak i gości uprasza

Zarząd.

**Koszowy.** Baczność! W niedzielę dnia 5 stycznia urządza towarzystwo „Sokół“ wycieczkę do blizkiego Jezora w Galicji, przyczem odbędzie swe walne zebranie. Wszystkim szan. druhom, którzy się ze składkami od trzech miesięcy jeszcze nie uiszcili, zwracamy ostatni raz uwagę, żeby to jak najprędzej uczynili, gdyż na pierwszym miejscu musimy dbać o porządek, przyczemwraz zmuszeni jesteśmy tych druhów wykreślić. Początek zebrania będzie punktualnie o 3 godz. gdyż potem urządzamy naszą gwiazdkę. Zapraszamy na nią druhów z ich blizkimi. Ponieważ program tejże będzie dosyć obszerny, przeto niech żaden z druhów nie zaniedba urozmaico jej wierszykiem lub czymś podobnym. Druhowie! Wiadomo Wam, jak trudno nam tutaj na granicy o lokal. Spełnicie zatem Wasz obowiązek i okażcie się prawdziwymi szermierzami hasła: „W zdrowem ciele; zdrowy duch.“ — Goście mile widziani. Czołom; Wydział.

**Bierutów.** Związek pod op. św. Józefa urządza w niedzielę 5 stycznia przedstawienie teatralne w sali p. Młodka (dawulej Błas) w Bierutowach. Odegrane zostaną dwie piękne i pouczające sztuki: „Ida“ „Chłop arystokrata“. Na przedstawienie zapraszamy szan. Publiczność z Bierutów i okolicy. Początek przedstawienia punktualnie o godz. 5-taj wiecz., otwarcie kasy o godz. 4 1/2. Ceny miejsc: I miejsce 80 fen. II miejsce 60 fen., miejsce do stania 30 fen. Zarząd.

Wszystkim swoim Szan. Odbiorcom i znajomym życzy

**szcześliwego Dosiego Roku**

**Jan Meyza,**

**Zabrze**

skład towarów kolonialnych.

#### Kalendarze na rok 1908.

Skarb domowy, kalendarz wszechświatowy m rok 1908, rocznik V. obejmujący blisko 300 stron duku z ładnymi dodatkami i z nadzwyczaj zajmującymi powieściami. Kalendarz jest prawdziwym skarbem i życzyć by należało, ażeby znalazł się w każdym domu. Cena 1 mk., z przesyłką 1,30 mk. „Katołk“ kalendarz dla wszystkich. Ozdobiony pięknymi i licznymi obrazkami. Rocznik 38 Cena 50 fen., z przesyłką 60 fen.

Bloki, kalendarze do obrywania na rok 1908 duże po 35 fen., małe po 15 fen. za sztukę.

„Górnoślązak, Katowice, ul. Dyrekcyjna 3.



# Teatr amatorski.

UWAGA: Liczba osób, biorących udział, podana przy każdej komedynie. K oznacza kobiety, M mężczyzn.

1. Przy kole, komedia w 1 akcie Jordana. K 3 — M 3
2. Zięć dla parady, komedia w 1 akcie J. Blizińskiego. K 2 — M 5.
3. Pierwszy bal, komedia w 1 akcie Z. Przybylskiego. K 6 — M 2.
4. Ciekawość, pierwszy stopień do piekła, przysłówie dramatyczne w 1 akcie J. Chęcińskiego. K 2 — M 3.
5. Gałązka jaśminu, komedia w 1 akcie Z. Przybylskiego. K 3 — M 4.
6. Biała kamelja, komedia w 1 akcie. K 1 — M 2.
7. Gramatyka, czyli kandydat do rady powiatowej, krotchwila w 1 akcie, przerobił z fran. St. Koźmian. K 1 — M 4.
8. Dwóch głuchych, komedia w 1 akcie. K 1 — M 5.
9. Schadzka, krotchwila w 1 akcie Z. Przybylskiego. K 1 — M 2.
10. Na przekór, krotchwila w 1 akcie Z. Przybylskiego. K 3 — M 3.
11. Dyament nieoszlifowany, kom. w 1 akcie Ant. Hoffmanowej. K 2 — M 5.
12. Post scriptum, komedia w 1 akcie E. Augier'a. K 1 — M 2.
13. Przed obiadem i po obiedzie, przysłówie dramatyczne w 1 akcie J. Chęcińskiego. M 5.
14. Przez zazdrość, komedia w 1 akcie Alfreda Musset'a. K 2 — M 3.
15. Przegrany zakład, krotchwila w 1 akcie Z. Przybylskiego. K 6 — M 6.
16. Dwie wdowy, komedia w 1 akcie F. Mallefille. K 2 — M 3.
17. Wdówka, komedia w 1 akcie Dalacour i Thibaut. K 2 — M 2.
18. Przysługa, komedia w akcie z francuskiego. K 2 — M 3.
19. Wycieczka za granicę, kom. w 1 akcie K. Zalewskiego. K 1 — M 3.
20. Pomyłka pana Lambineta, komedia w 1 akcie H. Meilhac i L. Halévy. K 3 — M 4.
21. Dwaj nieśmiali, kom. w 1 akcie Michel i E. Labiche. K 2 — M 3.
22. Przez wdzięczność, drobnostka sceniczna w 1 akcie E. Lubowskiego. K 2 — M 6.
23. Deszcz i pogoda, komedia w 1 akcie L. Gozlan. K 2 — M 2.
24. Podarunki, komedia w 1 akcie J. Normanda. K 1 — M 2.
25. Jesień, komedia w 1 akcie Leopolda Świdzkiego. K 3 — M 4.
26. Kancelarya otwarta, kom. w 1 akcie Z. Przybylskiego. K 4 — M 2.
27. Raptus, komedia w 1 akcie Marc. Michel i Labiche. K 1 — M 5.
28. Straduję, komedia w 1 akcie Zofii Mellerowej. K 2 — M 3 dz. 2.
29. Dwie teściowe, komedia w 1 akcie z francuskiego. K 3 — M 4.
30. Kiedyż obiad? Krot. w 1 odsłonie E. Lubowskiego. K 4 — M 6.
31. Dzieci Muzy, komedia w 1 akcie Fr. Domnika. K 2 — M 7.
32. Pan Bonifacy, farsa w 1 akcie W. Rapackiego syna. K 1 — M 4.
33. Fotografia Jędrusia, obrazek sceniczny w 1 akcie Z. Przybylskiego. K 2 — M 2.
34. Bzy kwitną, komedia w 1 akcie Z. Przybylskiego. K 2 — M 1.
35. Podstępem, komedia w 1 akcie Własta. K 4 — M 3.
36. Przyjaciel męża, obrazek scen. w 1 akcie Z. Przybylskiego. K 3 — M 3.
37. Dzień w redakcji, obrazek sceniczny w 1 akcie Z. Przybylskiego. K 4 — M 10 — 3 chłopców.
38. Post-festum, komedia w 1 akcie E. Wicherta przełożyła Z. Mellerowa. K 7 — M 5.
39. Zjazd koleżeński, komedia w 1 akcie Z. Przybylskiego. K 7 — M 7.
40. List rekomendowany, komedia w 1 akcie E. Labiche. K 2 — M 2.
41. Przed ożenkiem, obrazek ludowy w 1 akcie Wł. D. Gustowskiego, ze śpiewami i tańcami. K 7 — M 6.
42. Perełka, obrazek sceniczny przez Irenę M. (Nagoda). K 5 — M 4.
43. Nasze bziki, farsa w 1 akcie H. Piątkowskiego. K 2 — M 6.
44. Mankiet, fraszka sceniczna Ed. Lubowskiego. K 1 — M 2.
45. Żmijka, fraszka sceniczna S. Żyżkowskiego. K 1 — M 2.
46. Falszywe blaski, komedia w 1 akcie Z. Mellerowej. K 2 — M 3.
47. Portrety kochanka i męża, komedyo-opera w 1 akcie, tłum. z franc. Dufлот et Desarbres. K 1 — M 2.
48. Szarada, obrazek w 1 akcie Ign. Grabowskiego. K 3 — M 4.
49. Pokój zawarty, komedia w 1 akcie Z. Przybylskiego. K 3 — M 2.
50. Złotośia, komedia w 1 akcie E. Pailleron'a. K 2 — M 2.
51. Znawca kobiet, komedia w 1 akcie Z. Przybylskiego. K 4 — M 4.
52. Przyjaciel, dramat w 1 akcie M. Praga, tłum. z włosk. K 1 — M 2.
53. W gabinecie doktora, obrazek w 1 akcie W. Dolińskiego. K 3 — M 6.
54. We czworo, komedia w 1 akcie M. Gawalewicz. K 3 — M 6.
55. Posażna jedynaczka, komedia w 1 akcie J. A. Hr. Fredry. K 5 — M 6.
56. Consilium facultatis, komedia w 1 akcie J. A. Hr. Fredry. K 3 — M 5.
57. Kto to? Drobnostka w 1 odsłonie E. Lubowskiego. K 4 — M 4.
58. Debiutantka, fraszka w 1 akcie Z. Przybylskiego. K 2 — M 3.
59. Kusicielka, kom. w 1 akcie Mosera, spolszczył J. Maszyński. K 2 — M 3.
60. Grajek, obrazek sceniczny w 1 akcie Z. Przybylskiego. K 1 — M 2.
61. Fatalista, krot. w 1 akcie T. Jaroszyńskiego. K 2 — M 3.
62. Pałacy i Narcyz, komedia w 1 akcie p. Brissebare i Marc. Michel. K 2 — M 2.
63. Pieśń przerwana, obrazek sceniczny przez Elżę Orzeszkową i Zygmunta Przybylskiego. K 2 — M 3.
64. Postanowienie, komedia w 1 akcie p. Zofię Mellerową. K 3 — M 2.
65. Wieczna bajka, obrazek dramat. w 1 akcie A. Marka. K 2 — M 2.
66. Chłopi arystokraci, szkic dramatyczny w 1 akcie ze śpiewkami Wł. L. Anczyca. K 3 — M 6.
67. Łobzowanie, obrazek dramatyczny w 1 akcie ze śpiewkami Wł. L. Anczyca. K 3 — M 7.
68. Błazek opętany, krot. w akcie ze śpiewkami Wł. L. Anczyca. K 3 — M 5.
69. Flisacy, obrazek ludowy w 1 akcie ze śpiewkami Wł. L. Anczyca. K 2 — M 6.
70. Bzik mojej żony, krot. w 1 akcie A. Marka. K 3 — M 2.
71. Monologi i dyalogi. Część I przez Fr. Reinsteina.
72. Monologi i dyalogi. Część II przez Fr. Reinsteina.
73. Monologi. Część I przez Or-Ota.
74. Monologi i deklamacje (z raptularza Zagłoby) Część II przez Or-Ota.
75. Monologi i deklamacje staroświeckie. Część III przez Or-Ota.
76. Podróżnik, obrazek sceniczny w 1 akcie Okt. Feuilleta. K 2 — M 4.
77. Pierwsza miłość, kom. w 1 akcie Alfreda de Launay. K 3 — M 1.
78. Monologi i wiersze do deklamacji Bożydara (E. Bogdanowicza).
79. Gwiazdka błysnęła, obrazek sceniczny w 1 odsłonie B. Gorczyńskiego. K 3 — M 2.
80. Wywiad, farsa w 1 akcie Oktawiusza Mirbeau. Przekład Tad. Jaroszyńskiego. M 2.
81. Ostatni kosz, komedia w 1 odsłonie B. S. Herbaczewskiego, nagrodzona na konkursie Lwowskim. K 2 — M 2.
82. Mgła, komedia w 1 akcie Z. Przybylskiego, nagrodzona na konkursie Lwowskim. K 2 — M 2.
83. Księżyc i słońce, komedia w 1 akcie Z. Przybylskiego. K 1 — M 2.
84. Antkowe wesele, komedia w 1 akcie Z. Przybylskiego. K 6 — M 5.
85. Wiosna, komedia w 1 akcie Z. Przybylskiego. K 2 — M 3.
86. Barkarola, obrazek dram. w 1 odsłonie M. Gawalewicz. K 1 — M 3.
87. Preludium Szopena, obrazek dramatyczny w 1 akcie M. Gawalewicz. K 1 — M 3.
88. Lekcja deklamacji, fraszka sceniczna w 1 odsłonie M. Gawalewicz. K 1 — M 1.
89. Guzik, komedia w 1 akcie M. Gawalewicz. K 1 — M 2.
90. Dzisiejsi, komedia w 1 akcie M. Gawalewicz. K 1 — M 2.
91. Z rozpaczy, humoreska sceniczna w 1 odsłonie M. Gawalewicz. K 3 — M 4.
92. Po drodze, humor. scen. w 1 akcie M. Gawalewicz. K 1 — M 5.
93. Eibński, komedia w 1 akcie M. Gawalewicz. K 1 — M 5.

Cena każdego tomiku 75 fen.

Do nabycia w księgarni „Górnoślązaka” w Katowicach, przy ul. Dyrekcyjnej nr. 3.

jest jeszcze wiele gospodyń domu,

którym się zdaje, że

„Saponin z koszułką” jest bielinie

Wszystkim, którzy się o nadzwyczaj

dobrych skutkach

„Saponinu z koszułką” jeszcze nie prze-

że na tegorocznej wystawie lekarskiej

w Łwowie

„Saponin z koszułką”

praktycznie próbowano i chemicznie

zbadano, jako najlepszy i wcale nie-

szkodliwy proszek do prania bielizny

uznano i dlatego najwyższą nagrodę

złoty medal

nagrodzono

„Saponin z koszułką” czyli bielinie

lub jatkichkolwiek innych domieszek,

Szkodliwe bielinie tarcie zbyt ciężkie, bo

brudy rozpuszczają się przy gotowa-

niu bielizny.

„Saponin z koszułką” jest nienie-tylko

znacznie tańszy jak mydło.

Proszę wyrażnie żądać z koszułką i nie

pozwolić sobie wręczyć bezwartościowych

nasładownictw. — Do nabycia w składach

drogerijnych i kolonial. tylko w pacz-

kach po 25 f. — Gdzie niema na składzie,

wprost z fabryki 8 pacz. za 2 m. franko.

Czesław Nagórski, Pr. Starogard

chemiczna fabryka Saponin.

Rozszerzajcie  
naszą gazetę!

Najtańsze i najlepsze



100 sztuk  
3-fen. po 1,40, 1,80, 1,90 m.  
4-fen. po 2.—, 2,20, 2,40 m.  
5-fen. po 2,70, 3.—, 3,50 m.  
6-fen. po 3,80, 4,20, 4,50 m.  
8-fen. po 5.—, 5,50, 6.— m.

10-fen. po 6,50, 7.—, 7,50 mk. aż do 15.— mk. za 100 sztuk

Ażeby każdego o dobroci mych cygar przekonać, przesyłam już 100 cygar w 10 gatunkach po 10 sztuk w życzonyj cenie przez zaliczkę. Przy odbiorze 500 sztuk dołączam na życzenie jeszcze piękny podarek darmo

P. POKORA, fabryka cygar, Wejherowo (Neustadt W.-Pr.) No. 325 A.

Powróciwszy z Węgrzech do Bytomia, donoszę Szanownej Publiczności, że jak dotąd tak i nadal zajmować się będę szacowaniem budynków, stwierdzaniem szkód powstałych przez kopalnie, wypracowaniem rysunków, kosztorysów itd. po cenach umiarkowanych.

Sobociński,  
budowniczy rządowy.

Droga do nieba.

Najnowsze czwarte wydanie

poleca

Księgarnia  
„Górnoślązaka”  
w Katowicach  
ulica Dyrekcyjna nr. 3.



Ewangelia na niedzielę pierwszą po Nowym Roku

według św. Łukasza w rozdz. III, wiersz 21-23.

—o—

W on czas stało się, gdy był ochrzczon wszystek lud, i gdy Jezus był ochrzczon, i modlił się, że się niebo otworzyło, i zstąpił nań Duch święty w osobie cielesnej jak gołębica, i stał się głos z nieba: Tyś jest syn Mój miły, w Tobiem upodobał sobie. A ten Jezus poczynął być jakoby we trzydziestu lat, jako mniemano, syn Józefa.

Ewangelia na uroczystość śś. Trzech Królów

według świętego Mateusza w rozdz. II, wiersz 1-12.

Gdy się tedy narodził Jezus w Betleem Juda we dni Heroda króla, oto mędrcy ze wschodu słońca przybyli do Jerozolimy, mówiąc: Gdzie jest, który się narodził król żydowski? Albowiem widzieliśmy gwiazdę jego na wschód słońca i przyjechaliśmy pokłonić się Jemu. A usłyszawszy król Heród zatrwożył się i wszystka Jerozolima z nim. I zebrawszy wszystkie przedniejsze kapłany i doktory ludu, dowiadywał się od nich, gdzie się miał Chrystus narodzić. A oni mu rzekli: w Betleem Judzkim; bo tak jest napisano przez proroka: I ty Betleem, ziemia Judzka z żadnej miary nie jesteś najpodlejsze między książętami judzkimi, albowiem z ciebie wynijdzie wódz, któryby rządził lud mój Izraelski. Wtedy Heród wezwawszy potajemnie mędrców pilnie się wywiadywał od nich czasu gwiazdy, która im się ukazała. I posławszy ich do Betleem rzekł: Idźcie a wywiadyście się pilnie o dzieciątku, a gdy znajdziecie, oznajmijcie mi, abym i ja przyjechałszy pokłonił się Jemu. Którzy wysłuchawszy króla, odjechali: A oto gwiazda, którą widzieli na wschód słońca, szła przed nimi, aż przyszedłszy stanęła nad miejscem, gdzie było dziecię. A ujrawszy gwiazdę, uradowali się radością bardzo wielką. I wszedłszy w dom znaleźli Dziecię z Maryą, matką Jego, i upadłszy pokłonili się Jemu; a otworzywszy skarby swoje ofiarowali Mu dary: złoto, kadzidło i mirrę. A wzięwszy odpowiedź we śnie, aby się nie wracali do Heroda, inną drogą wrócili się do krainy swojej.

STARY ROK.

—o—

Przez zagony, przez doliny  
Idzie jakiś dziadek siwy,  
Wiatr dmie silny, śnieg wciąż sypie.  
A on idzie w mróz straszliwy,  
Mija góry, lasy, rzeki,  
Rzuca piękne nasze siola,  
Nie spocząwszy, dalej spieszy,  
Bo go z ziemi dziś Bóg woła:  
„Chodź tu roku, stary roku,  
Życie twoje już skończone,  
Nasze dni — tygodnie nasze,  
Już nad ziemią rozwieszzone.”  
Sary rok się spieszy, wraca.  
I przed Tronem Boga staje...  
Radość skroni nie ozłaca,  
Wielkich zasług on nie daje.  
„Ludzie czasu nie szanują”,  
Sary rok ze łzą się skarży...  
Pochylony księgę składa,  
Żalost widna mu na twarzy.  
„Ludzie mówią — ciężkie czasy,  
Narzeka jak rok długi —  
A poprawić win swych nie chcą  
W mieście, na wsi, państwo, sługi —  
Nie wybaczy nikt drugiemu,  
Nie wyrzeknie się nikt pychy,  
Każdy grosza szuka chciwie,  
Zarobek im każdy lichy,  
Nie zebrałem plonu cnoty,  
Nie przyniosłem liczb zasługi,  
Bo na kartach obowiązków  
Same winy, same długi,  
Ludzie na mnie narzekają,  
Mówią, żem niósł ciężkie czasy,  
Więc z łzą wracam, cnot nie niosę,  
Ludzie chcą mieć grosz i kasy.”  
A Pan światła na to rzecze:  
„Idź spoczywaj, roku stary...  
Wszystko daleś jako trzeba,  
Wypełniłeś czas do miary;  
Kto chce tylko żyć, używać,  
Temu każdy rok za krótki...  
Ten miast szczęścia i wesela  
Zbierać będzie same smutki.  
Nie ty, roku, niesiesz szczęście.  
Ale w każdej życia chwili  
Szczęście znajdują ci, co w pracy  
Wśród zasług będą żyli...  
Boch nie mówi nikt, że czasy  
Lepsze niżli dawniej były...”

Tylko ludzie zleniwiali,  
Nie chcą wzmacniać ducha siły...”  
... Poszedł smutny starowina,  
I już nigdy nie powróci,  
A Rok Nowy spieszy żwawy  
I nadziei piosnkę nuci.  
Jak tam będzie, z czem on wróci,  
Gdy zawoła go Pan świata?  
Ha! któż zgadnie!... Może ludzie  
Będą mieli lepsze lata!

WAŃKA.

—o—

Wańka Żukow, dziewięcioletni malec, oddany przed trzema miesiącami na naukę do szewca Alachina, w wigilię Bożego Narodzenia nie kładł się spać. Doczekawszy się chwili, kiedy gospodarstwo z czeladnikami udali się do cerkwi, wydołował z szafy pryncypała flaszkę z atramentem, rączkę z zardzewiałym piórem i rozłożywszy przed sobą zmięty arkusz papieru, jął pisać. Zrazu wykreślił pierwszą literę, spojrzał lekliwie kilka razy w okno i w drzwi, oglądając się na ciemny obraz, od którego na lewo i na prawo wisały półki z kopytami i westchnął.

Papier leżał na ławie, a on klęczał przed nią i pisał.

„Kochany dziadziu, Konstanty Makarycz! Piśmę do Was list. Pozdrawiam Was w dzień Bożego Narodzenia i życzę wszystkiego od Pana Boga. Nie mam ja ani ojca, ani matki, jeden ty zostałeś mi na świecie.”

Wańka podniósł oczy na ciemne okno, w którym odbijał się blask świecy i żywo stanął przed nim jego dziadek Konstanty Makarycz, stróż nocny u państwa Żywarjowych. Jest to małeńki, wątutki, lecz nadzwyczaj żwawy i ruchliwy staruszek, lat 65, z wiecznie uśmiechniętą twarzą i piwnymi oczkami. W dzień śpi w kuchni dla służby, albo gawędzi z kucharkami, w nocy ubiera się w obszerny tołup i chodząc dokoła zagrody, kołace. Za nim z opuszczonymi łbami biega stara Kasztanka i piesek Wjun\*), nazwany tak od swej czarnej maści i ciała długiego, jak u łasicy. Ten Wjun jest nadzwyczaj grzeczny i uniżony, jednakowo łaskawie spoziera na swoich i obcych, ale zaufaniem nie cieszy się bynajmniej. Pod jego uniżonością i pokorą ukrywa się podstęp i chytrość. Nikt nie potrafi i przebiegłej podkraść się i chwycić za nogę, dostać się do lodowni lub ukraść chłopu kurę. Nieraz mu też odbijano tylnie nogi, dwa razy aresztowano go, a każdego tygodnia bito do półśmierci, lecz on wciąż wracał do życia.

Teraz, z pewnością dziadek stoi w bramie, spoziera na jaskrawo-czerwone okna wiejskiej cerkwi i tupiąc nogami, gwarzy ze służbą. U pasa nosi kołatkę. Staruszek klaska w ręce, dygoce od zimna i chichocząc szczypie pokojówkę lub kucharkę.

„Nie chciałybyście tabaczki?” — mówi podsuwając im swoją tabakierkę.

Baby zażywają i kichają. Dziadek wpada w zachwyt, zanosi się od śmiechu.

Dają też i psom tabaki. Kasztanka kicha, kręci się i odchodzi obrażona. Wjun zaś nie kicha, przez grzeczność i kręci ogonem. A pogoda wspańska, powietrze ciche, przeczyste i świeże. Noc ciemna, ale widać wieś całą z białymi strzechami, z dymem, wijącym się z kominów, z drzewami, usrebrzonymi szronem i z kupami śniegu. Całe niebo wysłane wesoło mrugającymi gwiazdami, a mleczna droga zarysowuje się tak wyraźnie, jakby ją przed świętami wymyto i wytarto śniegiem.

Wańka westchnął, zamacał pióro i pisał dalej:

„A wczoraj miałem lanie. Gospodarz wywłócił mię za włosy na podwórze i obit pocięgiem za to, że kołysząc dziecko w kołysce, zasnąłem niechcący. A kiedyś kazała mi gospodyni oczyścić śledzia, a ja zacząłem od ogona, a ona wzięła śledzia i jego głową biła mię po twarzy. Czelnicy śmieją się ze mnie, posyłają mię do szynku po wódkę i każą kraść u gospodarzy ogórki, a gospodarz bije, czem zechce, a jeść mi nie daje. Rano dają chleba, na obiad kaszy, na wieczór znów chleba, a żeby czaju dali, albo kwasu, to sami żrą. A spać każą mi w sieni, a kiedy ich dziecko płacze, to ja wcale nie śpię, tylko kołyskę kołyszę. Kochany dziadziu! zrób miłosierny uczynek i zabierz mię stąd na wieś... Nie mogę wytrzymać... Kłaniam ci się do nóg i na wiecznie będę modlił się za ciebie do Boga, tylko mię stąd zabierz, bo jak nie, to umrę!”

Wańka pociągnął nosem, otarł swą brudną dłoń oczu i szlochał.

„Będę ci tabakę tarł — ciągnął dalej — będę się do Boga modlił, a jak nie, to rznij mię, jak „sidorową kozę”. A jak myślisz, że zajęcia dla mnie nie będzie, to ja na rany Chrystusa wproszę

\*) Gatunek ryby.

się do „przykaszczyka” buty czyścić, albo zamiast Fedki „podpasieczem” będę.

„Dziadziu kochany! nie wytrzymam, całkiem nie wytrzymam, słowem, śmierć jedna. Chciałem ja piechotę na wieś uciekać, ale butów nie mam i mrozi się boję. A kiedy urosnę, to cię za to karmić będę i krzywdy ci robić nie dozwolę, a jak umrzesz, to modlić się za twoją duszę będę, jak za matkę Pelagię...”

„A Moskwa miasto wielkie. Domy wciąż pańskie i koni wiele, a owiec nie ma i psy nie złe. Z gwiazdą tu chłopcy nie chodzą i do „Brytosu” nikogo nie puszczają, a raz widziałem w jednym sklepie za oknem wędki, sprzedają razem z drażkiem i na różną rybę wcale dobrze, a nawet taka jest jedna, że pudowego suma udźwignie. I widziałem sklepy, gdzie strzelby sprzedają takie, jak te naszego pana, po sto rubli może każda... A w sklepach z mięsem są cietrzewie i jarząbki i zające, ale gdzie co strzelają, tego kupcy nie mówią.

Kochany dziadziu, a kiedy u naszych państwa będzie choinka, to weź dla mnie poślaczany orzech i schowaj go do zielonej skrzynki. Poproś panią Olkę, powiesz dla Wańki.”

Wańka głęboko westchnął i znowu spojrzał w okno.

Przypominał sobie, że po choinkę dla państwa zawsze chodził jego dziadek i brał wnuka ze sobą. Wesoło to były czasy! I dziad chrząkał i mróz chrząkał i Wańka patrząc na nich także chrząkał...

Bywało dziadek, zanim wytnie choinkę, musi wypalić fajkę, powąchać tabaki i pośmiać się z przebiegłego Wańki...

Młode choinki, otulone szronem, stoją nieruchomo, czekając, która z nich ma umrzeć? Aż oto, niewiedzieć skąd, wypadnie jak strzała, zając... Dziad nie wytrzyma, aby nie krzyknąć:

„Trzymaj, trzymaj, trzymaj!... Ach, kusy dyable!” Ściętą choinkę niesie dziad do domu, a tam zabierają się do strojenia jej... Najwięcej kłopotowała się tem panią Olga Ignatyewna, ulubiona Wańki. Kiedy jeszcze żyła matka Wańki, Pelagia i służyła na dworze za pokojówkę, Olga Ignatyewna karmiła Wańkę, a nie mając nic lepszego do roboty, nauczyła go czytać, pisać, liczyć do stu i nawet tańczyć kadryla.

A kiedy Pelagia umarła, sierotę Wańkę sprowadzono do kuchni dla czeladzi, do dziadka, a z kuchni wywieziono do Moskwy, do szewca Alachina...

„Przyjeżdżaj kochany dziadku — pisał dalej Wańka — zaklinam cię na Boga i zabierz mię stąd. Zlituj się nademną, sierotę nieszczęśliwym, bo mnie wszyscy biją i jeść nie dają, a nuda taka, że powiedzieć trudno, wciąż płaczę. A gospodarz tak mię w łeb trzasnął, że bez pamięci upadłem. Przepadłem ci ja jako pies najgłodniejszy... A jeszcze kłaniam się Alonnie, krzywemu Jegorce i furmanowi, a harmonii mojej nikomu nie dawaj.

„Zostaje twój wnuk Iwan Łuków, kochany dziadziu przyjeżdżaj...”

Wańka złożył we czwórce zapisany arkusz i włożył go do koperty, kupionej wczoraj za kopiejkę. Pomyślałszy nieco, zamacał pióro i napisał adres:

Na wieś do dziadka.

Potem poskrobał się, pomyślał i dodał: „Konstanty Makarycz”.

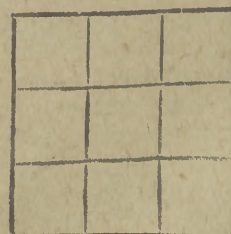
Zadowolony, że mu nie przeszkadzano w pisaniu, wzięł czapkę i bez okrycia wybiegł na ulicę.

Przekupnie ze sklepu z mięsem powiedział mu, że listy rzuca się do pocztowych skrzynek, a ze skrzynek rozwożą je po całej ziemi pocztowymi trójkami, z pijanymi woźnicami i głośnymi dzwonkami.

Ukołysany słodkimi nadziejami, w godzinę później spał snem twardym... Śnił mu się piec. Na piecu siedzi dziadek ze spuszczeniem nogami i czyta list kucharkom... Koło pieca krąży Wjun i kręci ogonem.

Lamigłówa kwadratowa.

W każdą kratkę wpisać po jednej literze tak, aby czytając z lewej strony ku prawej, otrzymało 3 wyrazy, i czytając z góry na dół, otrzymać także same trzy wyrazy.



Znaczenie wyrazów: 1) Zwierzę domowe. 2) Pożyteczny owad. 3) Słowo twierdzące.



## Pogrzeb śp. Dunajewskiego.

W Krakowie odbył się pogrzeb zwłok śp. Juliana Dunajewskiego. Przed domem żałoby zebrały się tysiące uczestników aktu żałobnego. U wejścia utrzymywała porządek straż pożarna miejska.

Po wyniesieniu zwłok pierwszy przemówił imieniem kraju, w zastępstwie marszałka kraju, który nie zdążył przyjechać z zagranicy, zastępca marszałka, radca dr. Pilat.

Mówca określił na wstępie działalność Dunajewskiego jako Polaka i jako posła sejmowego, i przypomniał jego rozgłosne w całym świecie uprządkowanie finansów państwa austriackiego, które zdawało się beznadziejnie chore na trwałe nie-trwały niedobór, wiodący do bankructwa. To jego dzieło umożliwiło podźwignąć się gospodarstwu państwa i kraju, podniosło znaczenie i siłę państwa na zewnątrz.

Mówca zakończył przemowę swą następująco: „Piękny i zasłużony żywot, zakończony podobną starością, zamknął się tu przed nami wśród smutku rodziny i przyjaciół, którym współczucie powszechne niech będzie ośłoda. Zanim potomność, jak słuszna, uczci Juliana Dunajewskiego pomnikiem, wystawił on sobie swoją działalnością pomnik w historii tego kraju i państwa, który widać będzie dłużej i dalej, aniżeli pomnik ze spiżu i marmuru, — które dają świadectwo nie tylko o tym znakomitym mężu, ale pośrednio dają świadectwo o sile żywotnej i zdolności do organizacji i do rzędu w całym narodzie polskim, który takich ludzi wydaje, umie zużytkować i uczyć.”

Prezes Koła Polskiego dr. Głabiński wygłosił następującą mowę: W życiu naszym porozbiorowem obdarzyła nas Opatrzność geniuszami, którzy szli na czele myśli narodowej, wskazywali jej nowe drogi, — którzy nie tylko zasłużyli sobie, ale i pozyskali uznanie całego narodu, stali się nieśmiertelną częścią narodowej duszy. Mieliśmy wie-szczów, którzy dźwignęli naród z moralnego odrętwienia, krzepili go hasłami wiary i miłości, budzili ideały narodowe, — a których umiłował i uczył cały naród. Mieliśmy również uczonych i artystów, którzy umieli się wznieść na wyżyny twórczej myśli i pracy, rozślawili imię polskie po całym świecie i stali się własnością całego narodu. Nie wielu jednak mieliśmy i mamy mężów stanu, których imię wymawiałoby i czytało z uznaniem całe społeczeństwo polskie, nie wielu ich ma naród pogłębiony kłeskami politycznymi, rozbity na stronnictwa, znajdujący się w ciągłym stanie niepokoju i nieufności, w stanie fermentu politycznego, w którym nie łatwo doprowadzić do równowagi i ogólnego uznania pewnych wytycznych zasad polityki narodowej. Jednym z tych niewielu owych wyjątkowych polityków, którzy zdobyli sobie powszechne uznanie i cześć u wszystkich, u swoich przyjaciół i przeciwników politycznych był mąż, którego stratę dziś oplakujemy, którego śmiertelnym szczałkom towarzyszymy w ich ostatniej wędrówce. Julian Dunajewski był dzieckiem pokolenia, które wśród walk i ucisku nauczyło się nie tylko miłować naród, ale i pracować dla narodu. Owo pokolenie wydało mężów żelaznych i nieugiętych, którzy w trudnych warunkach politycznych rośli i mężnieli, aby społeczeństwo polskie ośloni przed burzami i zdobyć dlań szersze prawa polityczne. W sejmie w kraju i w parlamencie wiedeńskim zdobył sobie Dunajewski przodujące stanowisko, zdobył je przede wszystkim swoim gorzącym talentem i nieugiętym charakterem politycznym. Ś. p. Dunajewski jako polityk w Ko-le Polskiej i sejmie, następnie jako austriacki minister skarbu zabrał się do pracy systematycznej od podstaw, tak niezwykle w tem państwie; zbudował silne finansowe fundamenty dla państwa, które mogły się stać błogosławieństwem także dla Galicji, gdyby je rozszerzono następnie na autonomię krajów. Niestety nie było danem Dunajewskiemu dzieła tego dokonać. Na mnie spadł smutny obowiązek pożegnania imieniem Koła Polskiego zwłok wielkiego męża stanu, który był przez długie jeszcze lata po swym zgonie jego chlubą i na długie jeszcze lata po swym zgonie jego chlubą pozostanie. Jak państwo austriackie zawdzięcza Dunajewskiemu utrwalenie swej siły materialnej a zarazem powagi moralnej i wpływu na zewnątrz, tak dla nas jego działalność i pamięć o nim pozostaną na zawsze niewyczerpaną skarbnicą, z której czerpać będziemy przykład i dowód, że jesteśmy czynnikami żywotnymi i dodatnimi w państwie, które umie uznać i uszanować nasz byt i nasze prawa narodowe. Cześć jego pamięci!

Imieniem Akademii Umiejętności przemawiał prof. Kazimierz Morawski, e imieniem Uniwersytetu Jagiellońskiego rektor ks. Gabryl.

Po mowach złożono czarną metalową trumnę na karawanie, pokrytym wieńcami. Orszak żałobny prowadził ks. kardynał Puzyna przy udziale ks. arcybiskupa Bileziewskiego i biskupa ks. Pelczara z Przemyśla, ks. Nowaka z Krakowa i infułata ks. Krzemienieckiego z Krakowa. Za trumną szedł zastępca cesarza mistrz ceremonii hr. Cho-

toniewski, syn zmarłego Stanisław, radca starosta tarnowski z żoną i córką zmarłego, oraz dalsza rodzina, za nią ministrowie Korytowski, Eben-hoch i Abrahamowicz, tudzież delegacya ministerstwa skarbu, w skład którego wchodził: Engel, Kniaziolucki i Meyer, radca Globocnik i Galecki.

Nadto byli w orszaku żałobnym między innymi: byli ministrowie Kazimierz hr. Badeni, Adam Jędrzejowicz, Madeyski, prezydent senatu trybunału administracyjnego baron Schenk, szef sekcji Wacław Zaleski, radca Rosner, liczni posłowie sejmowi i do rady państwa z prezesem Koła Głabińskim.

Namiestnik hr. Potocki szedł z licznym zastępem naczelników władz i urzędników w mundurach, między nimi wiceprezydent dyrekcyi skarbu Prokopowicz i radca Fritz. Dalej postępowała generalicya z komendantem korpusu Steinbergiem na czele, reprezentacya Akademii Umiejętności z hr. Tarnowskim, Uniwersytetu Jagiellońskiego. deputacye różne z kraju itd.

Orszak przeszedł przez miasto na cmentarz, gdzie po odprawieniu przez duchowieństwo modłono się o spoczynek dla zmarłego w grobowcu rodzinnym.

## Sprawy zdrowotności.

—o—

### Szkodliwość sztucznego oświetlenia.

Najnowsze badania, przeprowadzone nad rozmaitymi sposobami oświetlenia, wykazały, że im silniejsze jest oświetlenie, tem szkodliwiej działa ono na oczy. Robotnicy np. pracujący przy oświetleniu lamp łukowych, zapadają często na specyalne zapalenie oczu, tak zwane „ophtalmis electrica”. Przyczyną szkodliwości oświetlenia są niewidzialne dla oka, lecz silnie na nie działające promienie ultra-fioletowe. Obfitość ich wzmacnia się w miarę siły i temperatury światła. Tem tłumaczy się pozornie zagadkowa okoliczność, dla-czego ojcowie nasi, przy tak skąpo szafujących światłem łojówkach, lepsze od nas mieli oczy. Jest nawet podejrzenie, że wzmagając się liczbę wypadków zaćmy (katarakty) przypisać należy działaniu promieni ultra-fioletowych.

### Ostrożnie z ołówkami atramentowymi!

Zawierają one bowiem silną truciznę, anilinę. Zwłaszcza ostrożnie z oczyma: zatarcie oka aniliną wywołać może ostre zapalenie tego organu. Dzieci więc powinny być wyłączone od używania ołówków atramentowych.

### Perfumy a lekarze.

Lekarze w ostatnim czasie twierdzą, że niemal wszystkie pachnidła działają antyseptycznie, że zatem chronią we wielu wypadkach od nabycia chorób zaraźliwych. Przeczuwano to w starożytności, a także we wiekach średnich; w czasie epidemii uzbierało się wonnościami przeciwko zarazie. Zwłaszcza zapach lewandowy i jaśminowy, byle użyty umiarkowanie, wybornie nada się do przed zarażeniem się obrony. Także perfuma różana ma mieć we wysokim stopniu zdolność odkażania.

## Rozmaitości.

### Sfałszowane obrazy w Monachium.

Już przed kilku tygodniami wpadła policya monachijska na ślad rozgałęzionego handlu podrobionymi obrazami. Rozpoczęto energicznie dalsze śledztwo, a wynik jego był nieoczekiwany, bo okazało się, że w ciągu kilku tylko lat ostatnich puszczało w handel przeszło czterysta sfałszowanych obrazów samego Lenbacha. Handlem trudniła się szeroko rozgałęziona organizacya, mająca wspólników w Berlinie, Wiedniu, Frankfurtie, Kolonii, Dreźnie, Pradze, Budapeszcie, Londynie i Paryżu. Sfałszowane obrazy sprzedawano przeważnie w ten sposób, że mieszano je na licytacyach z obrazami prawdziwymi danego malarza i podsuwano kupującym. Aresztowano kilkunastu handlarzy dzieł sztuki i agentów, a w najbliższych dniach oczekują nowych aresztowań. W kołach artystów i handlarzy obrazami wywołała ta sprawa ogromne wzburzenie, ponieważ zachodzi obawa, że wskutek wykrycia fałszerstw obudzi się nieufność wśród kupujących, która wpłynie niekorzystnie także na sprzedaż rzeczywistych dzieł sztuki.

### Zamachy mordercze w Tryeście.

Przed pewnym czasem spełniono trzy morderstwa w Tryeście (mieście portowem w południowej Austrii) na woźnicach dorożkarskich. Morderstwa te wywołały wówczas znaczną sensacyę, mimo jednak gorliwych poszukiwań nie udało się wykryć sprawcy. W ostatnich dniach nieznany zbrodniarz czy zbrodniarze wykonali znowu trzy mordercze zamachy. Pierwszy wykonano w pobliżu Conciano na woźnicę Andrzeja Obersnela. Wiózł on na stacyę jakąś panią, gdy nagle zastąpił mu drogę nieznany człowiek, zatrzymał konie i chciał się przysiąść na kozioł. Woźnica od-

mówił, a wówczas nieznajomy strzelił sześć razy z rewolweru i zranił woźnicę w ramię. Na szczęście konie go poniosły, tak, że woźnica i jadąca pani zdołali się ocalić. Drugi napad wykonano między Sesaną i Sepulją. Właściciel ziemski Antoni Turk powracał tamtędy do domu w pierwszy dzień świąt i sam powoził. Nagle ze zarośli wyskoczył jakiś człowiek, uchwycił konie za cugle i zatrzymał wózek. Turk uderzył kilkakrotnie na-pastnika biczem i popędził konie. Zbrodniarz strzelił za wózką, jednakże chybił. W pobliżu Divaca strzelił morderca kilkakrotnie do 23-letniego woźnicy Antoniego Siberny, któremu jednak udało się szczęśliwie uciec. Zamachy wywołały w Tryeście i okolicy formalną trwogę; ludność domaga się od władz energicznych kroków przeciw nieznanejmu zbrodniarzowi. W całej okolicy krążą liczne posterunki żandarmeryi, dotąd jednak nie udało im się trafić na ślad mordercy. Trwoga jest tak wielką, że gdy znalazłono we wozie pod miastem zwłoki jakiegoś żebraka, rozeszła się natychmiast pogłoska, że i on padł ofiarą tajemniczego mordercy. Badanie zwłok wykazało jednak, że przyczyną śmierci żebraka był udar sercowy.

### Las na wędrówce.

Wskutek deszczów osunęła się między Rouel Hac i Mur de Barrez we Francji ziemia na olbrzymiej przestrzeni. Las pod Cambrien zesunęła woda na 200 metrów. Drzewa stanęły prosto na gruncie, tak, iż można powiedzieć, iż las przewędrował 200 metrów, gdyż nie ma w nim uszkodzeń.

### Sąsiedzka „przyjaźń“.

Dwie wsi w prowincyi Alicante w Hiszpanii, Pego i Oliva, są od dawna dla siebie tak czule usposobione, jak pies do kota i zwalczają się wzajemnie, gdzie tylko ku temu nadarzy się sposobność. Podczas minionych świąt mieszkańcy Olivi przy pomocy ładunków dynamitowych przerwali tamę, przed którą zatrzymywała się woda, służąca do skrapiania pól ryżowych w Pego, a posiadających 30 000 hektarów obszaru. Pego poniosło wobec tego olbrzymią szkodę.

### Podkop do więzienia.

W Orenburgu w Rosyi wykryto podkop 16 arszynów długości, prowadzący do więzienia; zamierzono tym sposobem uwolnić więźniów politycznych. Aresztowano 4 mężczyzn i 3 kobiety.

### Spadek po Crispim.

Spbdek po Crispim, znanym „Bismarku włoskim, został w Rzymie sprzedany na licytacyi publicznej, a przyniósł on zaledwie 37 000 lirów dochodu. Za dokumenty, odnoszące się do niepodległości Włoch, zapłacono 18 000 lirów, minister spraw zagranicznych zakupił zaś wszystkie dokumenty, tyczące się wojny afrykańskiej.

### Śmierć od meteora.

Ze San Francisco (Ameryka północna) donoszą, iż w pobliżu Belle-Fontaine spadł meteor, który rozwalil jeden budynek, spowodował w nim pożar i zabił jakiegoś Anglika. Meteor wrył się w ziemię na sześć metrów głęboko, a posiada 7½ do 10 metrów obwodu.

### Pościg za trędowatymi.

Depesza z Hawanny (Ameryka środkowa) donosi, iż panuje tam wielkie wzburzenie z powodu ucieczki 23 trędowatych ze szpitala św. Łazarza. Umknęli oni w niedzielę w nocy, a brak ich spoirzeżono dopiero w poniedziałek rano. Urządzo-no natychmiast pościg, złożony z policyi i obywateli. Czterech znaleziono w mieście, reszta prze-padła gdzieś bez śladu.

## Wiadomości handlowe i przemysłowe.

	31 grudnia	28 grudnia
plac, za 100 rubli -	214 35 mk.	214 10 mk.
„ „ 100 koron -	84 95 „	84,65 „

Magdeburg, 30 grudnia (Ceny cukru).	
Cukier w głowach I	19,50—19 62 mk.
Rafinada mielona (z beczką)	19,25—18,37 „

Wrocław, 31-go grudnia (Ceny targowe).			
Stale ceny ustanowione przez deputacyą targową.	W markach i fenych za 100 kg.		
	niekny	średni	połowa
Pszonica biała -	22,20	21,00	19,70
„ „ żółta -	22 10	20,90	19,40
Zyto -	20,10	19,00	18,60
Jęczmień -	15,80	15,40	15,00
Owies -	15,70	15,10	14,20
Groch „Viktoria“ -	23,00	21,00	19,00
Groch -	2,40	17,80	16,50
Rzepak -	37,00	28 00	26,00
Słoma za 1 kopę 35,00—37,00 m.			
Siano za 50 kg. 4,70—4,00 m.			

Nakładem „Górnoślazka“ spółki wydawniczej z ograniczoną odpowiedzialnością w Katowicach. — Redaktor od-powiedzialny Konstanty Prus w Bytomiu. — Czcionkami „Katolika“ spółki wydawniczej z ograniczoną odpowiedzialnością w Bytomiu.